Porto ryczałtem opłacone.

PRZEGLĄD KUPIECKI

CENA ABONAMENTU:
Abonament roczny . . . . 32 K
„ półroczny . . . 16 K
„ kwartalny . . 8 K
Cena numeru pojedynczego 70 h

Wychodzi raz w tygodniu.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Grodzka 43.
Cena ogłoszeń wedle umowy.

Rok I. Krakow, dnia 8 listopada 1919 roku. Nr. 29.

BOJKOT.

Chcąc odszkodować swoich zwolenników za niezbyt wielkiem uznaniem cieszącą się swą polityką rosyjską, rzucili menerzy narodowo demokratyczni hasło „bojkotu Żydów“, hasło, które po mimo całej swej okrutności, całej reakcyjności i niesprawiedliwości, mimo iż kryje ono w sobie niemal więcej niebezpieczeństwa dla bojkotujących niż bojkotowanych rychło zyskało sobie sympatyę ulicy. I dzisiaj ciąży ono spotęgowane, potworne nad całem naszem życiem ekonomicznem, społecznem, przebijając i uwidaczniając się w objawach życia codziennego, w stosunkach kupców obu obozów do siebie, urzędników do stron, władz do obywateli itd. itd.

Pismo nasze nie jest pismem politycznem. Stale i bezwzględnie zachowywaliśmy zasadę nierozpatrywania omawianych tematów z punktu widzenia tej lub owej ideologii politycznej, tej lub owej partyi a tylko z tego punktu widzenia, któremu służy nasze pismo tj. ze stanowiska kupca bez względu na jego przynależność partyjną, bez względu na jego wyznanie, narodowość itp. Tylko momenty słuszności sprawiedliwości, tylko punkt widzenia dobra ogólnego i dobra zawodu naszego są dla nas miarodajnemi. I z tego punktu widzenia rozpatrujemy niniejszą sprawę.

Ale też tylko dobra wola, poczucie sprawiedliwości i chęć twórczej pracy dla dobra naszego Pastwa mogą nam pomódz do wspólnego rozwiązania tego, przez niesumienną agitacyę społeczeństwu naszemu narzuconego problemu.

Bojkot Żydów głoszony w swych początkach jako hasło polityczne pewnej partyi, staje się dzisiaj okrzykiem wojennym znacznej części społeczeństwa polskiego. Warto więc zastanowić się nad tem co zwolennicy tego hasła mogą z jego realizacyi uzyskać.

Na ziemiach Rzeczypospolitej mieszkają 3 miliony Żydów, a gdy spełnią się marzenia wielu, gdy państwo nasze uzyska kresy wschodnie będzie ich 5 milionów. Ta potężna cyfra mówi każdemu rozsądnemu człowiekowi, że takiej liczby obywateli poprostu negować nie można, że nie można prowadzić życia tak, jakby tej masy obywateli nie było. Gdyby spełniły się sny antysemitów i gdy zdołano doprawdy „zbojkotować“ tę całą masę żydowską, gdyby ich zdołano odsunąć od tych nielicznych zawodów do których ich dotąd jeszcze dopuszczono — czy mogłoby to się stać z korzyścią dla państwa, z korzyścią dla społeczeństwa? Zaiste nie! Nie można bezkarnie odbierać chleb 5-ciu milionom obywateli, nie można bez wywołania katastrofalnych skutków przysparzać nowopowstałemu, budującemu się a zewsząd zagrożonemu organizmowi państwowemu milionowych rzeszy żebraków, ludzi pozbawionych swych warsztatów pracy, pozbawionych możności uczciwego, społecznie korzystnego zarobkowania, ludzi „zbojkotowanych“.

Nie można „hasłem“, programem politycznym, frazesem, znegować życia. Nie można powiedzieć „zbojkotujmy Żydów, udawajmy, że ich nie widzimy — a nie będzie ich“ — i to nieprawda. Jeśli ich będziecie gnębić i niszczyć, to może setki ucieckną, może tysiące zginą ale miliony pozostaną nadal. Ale już nie jako twórczy czynnik ale jako ciężar organizmu społecznego. Już nie będą wtedy tysiące i tysiące kupców i rękodzielników a setki i setki adwokatów, lekarzy, nauczycieli, urzędników, robotników itd. pracować nad budową nowego, silnego gmachu nowo do życia budzącej się Rzeczypospolitej naszej, a będą jeno jej minusem, ciężarem, przeszkodą. Nie będą tworzyć nowych wartości ekonomicznych, które przecież w majątku narodowym zostają — a będą tylko wartości przez innych stworzone zużywać. Osłabieni i zrujnowani nie będą stanowić żadnego czynnika podatkowego, uszczerbek ten będą musieli pokrywać „zwycięscy“; wiemy wszyscy ile żydzi wydają na zaspakajanie swych potrzeb kulturalnych, wiemy ile teatrów, instytutów kulturalnych itd. itd. żyje żydowską publicznością. Zrujnowanie milionów odbije się i na polu kulturanem państwa.

Zwolennicy hasła bojkotu pocieszają się tem, że wtedy wielu Żydów wyemigruje z Polski. Zapewne, ale zrobią to tylko ekonomicznie silne jednostki, bo emigracya dzisiaj jest — i na lata całe będzie — bardzo kosztowną. A więc i tem zwiększą masę zubożałych ludzi — a pozbawią państwo jednostek ekonomicznie dobrze sytuowanych, czyli czynnika korzystnego dla każdego państwa.

Staraliśmy się umyślnie nie poruszać momentów etycznych, momentów sprawiedliwości politycznej, równouprawnienia, nie poruszaliśmy, iż zrealizowanie hasła bojkotu musi w oczach Europy zachodniej „Francuza wschodu“ zrów-

nać z białym niedźwiedziem Rosyi, i zaszkodzić mu w stosunkach międzynarodowych — a chcieliśmy tylko w tych kilku słowach pokazać wojownikom bojoktu ewentualny skutek ich zwycięstwa — jest on dla nich niemal tą samą klęską co dla zwyciężonych. Pyrrhusowe zwycięstwo! Komu dobro Państwa leży na sercu ten nie walczy o powiększenie rzeszy bezrobotnych, a o pomnożenie warsztatów pracy i umożliwienie każdemu obywatelowi pracy zawodowej!

Często słyszymy — od mniej „szczerych“ — przecież Żydów nie bojkotuje się! my chcemy tylko, by nie-żydzi kupowali itd. u nie-żydów itp. tzw. hasło „Swój do swego“.

Żadne może z haseł politycznych nie jest tak bezwzględnie egoistyczne jak to, żadne nie przyznaje się z taką cyniczną otwartością, do tego, że nie momenty ogólnej i społecznej natury a jeno troska o własny zysk, dbałość o własną kieszeń, są ich rodzicami. Też równie dobrem prawem możnaby rozpocząć propagandę, by wysocy tylko u wysokich kupowali, krzywi u krzywych i td. itd. — Więc jak to, ja mam kupować nie u tego kto mnie najlepiej obsłuży, kto mi da najtaniej, najlepszy towar, kto mi da najwygodniejszy kredyt itd. itd. a tylko u tego kto mi daje drożej gorszy towar, u którego nie mam wyboru, bo jest niezaradnym, złym kupcem — i to li tylko dlatego, bo on i ja jesteśmy krzywi, toć to szaleństwo. — W interesie moim i społecznym może tylko to jedno leżeć: bym kupował u porządnego, dobrego kupca, bym porad prawnych u dobrego prawnika, lekarskich u dobrego lekarza szukał, bym do teatru angażował dobrego aktora, bym dostawy oddawał dobremu fabrykantowi, kupcowi itd. itd. — a czy on jest krzywy czy prosty, niski czy wysoki, blondyn czy brunet, Żyd czy nie-Żyd — to z tą sprawą nie ma nic wspólnego.

Popieranie, przez czynniki rządzące w państwie, hasła bojkotu jest protegowaniem niezdolnego niefachowca — przeciw wykształconemu zawodowo kupcowi, rękodzielnikowi itd. — ze szkodą — w pierwszym rzędzie — konsumenta.

I tak myśli konsument bez względu na narodowość czy wyznanie, jeśli chce dobrze i tanio kupić—i idzie do lepszego i tańszego kupca, a że takim kupcem jest tak często Żyd, to zawdzięcza on tylko swej niezmordowanej pracy, swym zdolnościom, swemu wiekowemu wykształceniu fachowemu, swemu zadawalaniu się małym zyskiem.

A jeśli kto chce z nim walczyć — niech walczy na tem polu i jego bronią, niech się stara zadowolić bardziej konsumenta niż on to czyni. Ta walka jest pożądaną, oczyści ona stan kupiectwa z niepowołanych elementów, podniesie go z jego i kupującego korzyścią. Zmuszanie do kupowania u siebie, usuwania się od walki konkurencyjnej pochodzi nie z dbałości o „dobro Rzeczypospolitej“ a z troski o własną kieszeń. Usunięcie konkurencyi nie obniży ceny, ani nie polepszy towaru, a tylko zmusi cię byś u mnie kupował, chociaż ja nie jestem kupcem, ale urzędnikiem centrali czy magistratu, ale tylko dlatego, boś ty krzywy i ja krzywy. Wypisanie na tablicy „kółko rolnicze“ nie zaoszczędzi konsumentowi ani halerza, jeśli jego kierownik nie będzie dobrym i zdolnym kupcem!

Prawdziwość tego twierdzenia — tak zresztą oczywistego — stwierdza życie codzienne.

Odebrano Żydom sól, którą sprzedawali od dziesiątek lat, ludziom z ojca na syna, obeznanym z manipulacyą sprzedaży tego towaru — oddano go Braciom Albertom — sól podrożała w ciągu 24 godzin o 20 procent. Powody jasne: nie fachowość, nieudolna manipulacya itd.

A takich przykładów możnaby naliczyć bez liku. (Do sprawy tej a szczególnie do omówienia kwestyi czy godzi się i czy jest dopuszczalnem by ta bezmyślna, pełna jadu i nienawiści, a tak dla Państwa szkodliwa akcya znajdywała poparcie u rządu, tego obrońcy przez Sejm suwerenny zagwarantowanego równouprawnienia, by przy jego pomocy weszła z ulicy do urzędu — powrócimy jeszcze).

Ulubionym argumentem jest opowieść o żydowskiem paskarstwie. Bezprzecznie wojna naniosła sporo tego gadu wszędzie. Ale niech bezstronny czytelnik przerzuci kilka numerów pism polskich — np. „Przeglądu poniedziałkowego“ „Wolnego Głosu“ „Kuryera Codziennego“ i i. A więc pism których chyba o sympatyzowanie z Żydami pomawiać nie można — a skonstatuje o ile więcej spotka tam nazwisk nie żydowskich paskarzy aniżeli żydowskich. I ten więc argument nie wytrzymuje krytyki.

— A więc reasumujemy: bojkot Żydów szczególnie żydowskiego kupca wywołany i żywiony jest tylko chęcią jaknajwiększych zysków tej części społeczeństwa polskiego, która chce zdusić konkurencyę (prawdziwy kupiec polski nie obawia się jej) — a zdusić ją za wszelką cenę — z pierwszorzędną szkołą konsumenta polskiego. Prowadzenie tej walki grozi zaś w pierwszym rzędzie sile ekonomicznej samego państwa.

Jeśli mimoto walka ta przybrała tak straszliwie okrutną i bezwzględną formę, to chcemy to położyć na karb jakiejś powojennej psychozy, która ogarnęła masy wbrew ich najżywotniejszym interesom i nie traćmy nadziei, że społeczeństwo polskie uwolni się od tej strasznej choroby i że rychło spotkamy się przy wspólnej wydatnej pracy dla wspólnego dobra, dla dobra naszego Państwa.

Waluta a ceny.

Do powyższego tematu, omawianego już na łamach naszego pisma, otrzymujemy ze sfer kupieckich następujące dwie cenne rozprawki, które umieszczamy ze względu na ich nader trafne i charakterystyczne ujęcie rzeczy.

I.

Po pogromie mocarstw centralnych, z końcem ubiegłej jesieni, nastąpiła na targu towarowym kilkakrotnie gwałtowna zniżka i zwyżka cen

wszelkich towarów i to tak artykułów zbytku, jak i przedmiotów pierwszej potrzeby. Główną przyczyną tego był popłoch wśród paskarzy, gromadzących znaczne ilości towarów, z którymi nie wiedzieli co — przy zmienionej tak gwałtownie sytuacyi — mają teraz począć. Popłoch ten przeniósł się bezwiednie też na solidne kupiectwo, które tak rozumowało: Wojna kończy się, raj central ustaje, brakowi towaru zapobieże import, a większa podaż, przy zniesieniu blokady, wytworzy wolną konkurencyę i tem samem obniżenie ceny. Przeto, nie mając nawet żadnych znaczniejszych zapasów towarów, poczynał każdy solidny kupiec „oczyszczać" ze znaczną stratą swój skład, by zrobić miejsce temu nowemu „taniemu" towarowi. Stan ten panował w szeregu krajów i państw.

Utorzenie się jednak nowych państw na gruzach dawnej Austryi, rychło zmieniło całą sytuacyę. Nowopowstałe państwa poczęły izolować się, zabraniając wywozu ze swego obrębu, a utrudniając przywóz (u nas prześcignęły sławetne instytucye: „Puzapp" i „Urząd wywozu i przywozu" wszelkie tego rodzaju instytucye, w pomysłowem ograniczaniu zawodowego kupca w handlu zagranicznym i w szykanowaniu wszelkiej prywatnej inicyatywy na polu importu, mogącego zwiększyć podaż, a za nią spowodować zniżkę cen towaru).

Te objawy w połączeniu z drożyzną, niepunktualnością i niepewnością komunikacyi, niepewnością i drożyzną waluty zagranicznej, a stałą obniżką wartości **korony,** wywołały gwałtowną zwyżkę cen wszelkich towarów.

Sytuacya ta jest obecnie dla kupca nader krytyczną. Uniemożliwia mu ona wszelką kalkulacyę. Zagranica żąda za swe towary zapłaty w swej walucie. Tak czynią Czechy, Niemcy, Włochy, Szwajcarya, Ameryka itd. Kupiec kupujący dziś towar za granicą za 100 marek, franków czy lirów, z dostawą np. za 2 miesiące, nie ma najmniejszego pojęcia, ile go właściwie towar ten będzie kosztował, bo nie wie, jaki wówczas będzie kurs tej zagranicznej waluty.

Zdarzają się wypadki, iż kupiec, otrzymujący z jednego zamówienia towary na kilka zawodów, płaci za poszczególne części tego samego zamówienia ceny o 100 i 200 procent wyższe, bo o tyle drożej go w międzyczasie kosztuje obca waluta. A kurs tych walut skacze obecnie gwałtownie w górę. Nie zapobieże temu obecna „Centrala dewiz" swemi dekretami. Walkę z drożyzną waluty obcej można skutecznie prowadzić tylko przez dostarczenie handlom taniego pieniądza obcego, a nie przez „ustalanie" dowolnych kursów, po których nikt — a nawet sama Centrala — żadnej dewizy nie dostanie.

Kupiec zmuszony jest przeto zdać się na łaskę „czarnej giełdy". A ta litościwą nie jest! Oficyalny kurs marki niemieckiej wynosi około 2 K 60 hal., kupiec musi jednak za nią płacić do 3 K 50 hal.; to samo można powiedzieć o Kc, dolarze, franku itd. Wszystko to podnosi cenę towaru i stąd też towar, który zagranicą nie zmienił swej ceny, przez szereg ostatnich miesięcy, u nas jest w czasie między 1 sierpnia a 1 listopada br. o blizko 150 procent droższym, o tyle bowiem podrożała obca waluta.

A cierpimy w tym wypadku za obce grzechy. Boć to nie zagraniczna waluta podnosi się — a jeno „nasza" spada. Wartość tej „naszej" waluty, to nie wyraz zaufania zagranicy do Polski, a tylko do pobitej Austryi, Niemiec czy Rosyi. Ich waluty spadają, a my za to płacimy.

Nie szykany Urzędów przywozu i wywozu, które nie z potrzebą konsumcyi, a z ubocznymi liczą się względami, które krępują przywóz skóry, cukru, towarów bławatnych, papieru i i. artykułów pierwszej potrzeby, a zezwalają różnym protegowanym na przywóz automobili, perfumów itd., nie teoretyzowanie Centrali dewiz, a tylko wyrzucenie z państwa bezwartościowych niemal świstków rządów zaborczych i wprowadzenie własnej, polskiej waluty, która jako weksel bogatego dłużnika zdobędzie sobie zaufanie zagranicznego producenta — może uzdrowić i ustalić nasz cennik towarowy.

Nie jest także definitywnem rozwiązaniem tego problemu proponowana wymiana koron na marki. Toć i to nie jest nasz pieniądz. Przecież na nim ciąży tradycya „poręki" okupanta. I doprawdy szkoda, iż wizerunki, tak drogich każdemu Polakowi osób zdobią te pieniądze. Nasz pieniądz musi stać znacznie wyżej, mamy po temu **przynajmniej** takie warunki, jak Włochy, Rumunia czy nawet Szwajcarya.

Wymiana koron na marki nie podniesie jej kursu, a jedynym jej skutkiem będzie ustalenie się cen obecnych koronowych w markach. Ubranie, książka, artykuły aprowizacyjne itd. rychło będą kosztować tyle marek, ile dzisiaj kosztują koron. Czem to będzie dla urzędnika, adwokata, pomocnika handlowego i tysięcy innych, którym się ich stałe pobory łatwo przeliczy wedle relacyi urzędowej, nie trzeba chyba podnosić.

I dlatego zerwać musimy z wszelkiem eksperymentowaniem, z tem ciągłem odkładaniem definitywnego załatwienia sprawy, porzucić wszelkie „namiastki" własnego pieniądza, a stworzyć pieniądz, który zdobędzie sobie tę wartość, jaka się należy pieniądzowi państwa, o takiem naturalnem bogactwie, takich warunkach rozwoju, tak wielkiej przeszłości, a jeszcze większej przyszłości — jak nasze.

II.

Kurs korony austro-węgierskiej jest obecnie zagranicą tak niskim, iż doznajemy wrażenia, że to weksel popadłego w konkurs dłużnika. Polska posiada również wielkie zasoby tego środka płatniczego o tak minimalnej wartości i sile kupna, iż go zagranicą nie chcą niemal przyjmować. W piśmie naszem apelowaliśmy do b. ministra p. Karpińskiego, by będącą u nas w obiegu koronę zastąpił jak najszybciej własnym, polskim pieniądzem, któryby rychło zyskał relacyę, odpowiadającą wielkości, sile ekonomicznej i bogactwu Polski. Nawoływania te były jednak nadaremne. Tam przy zielonym stole naszego ministeryum skarbu panuje sy-

stem teoretyzowania i eksperymentowania, tam chciano coś nowego „wymyśleć", zamiast oprzeć się na zgodnej, fachowej opinii świata bankierskiego i kupieckiego na zdaniu ludzi, którzy z pokoleń w pokolenia pracują i obracają się w świecie cen, pieniądza, wartości towaru i waluty, dewizy itd.

To, czegośmy się obawiali, nastąpiło. Małopolska zalana jest pieniądzem, za który nie może kupić za granicą ani surowca dla uruchomienia swych fabryk, ani maszyn dla odbudowy kraju, ani towaru dla zaspokojenia najważniejszych potrzeb konsumenta. Większość kupców zmuszoną będzie zamknąć swe sklepy i rozpuścić personal.

Zagranica, nie chcąc przyjmować korony, zmusza kupców do nabywania towaru na kredyt, którego udziela — oczywiście — na najniekorzystniejszych warunkach, i to niewielu tylko kupcom. Towar taki musi być jednak sprzedanym za korony, których stale obniżający się kurs, stale podbija cenę towaru. Za uzyskane bowiem ceny musi kupiec pokryć swe zagraniczne zobowiązanie — a to wyrażone w koronach rośnie z dnia na dzień. I tak kupiec, który np. sprowadził w sierpniu br. 1000 metrów sukna za cenę 30.000 franków szwajcarskich za 3-ch miesięcznym kredytem, winien był wówczas niespełna 300.000 koron, a dzisiaj — w terminie płatności musi zapłacić 600.000 koron, czyli za towar, za który żądał w sierpniu 300 koron za metr, dzisiaj musi żądać 600 koron, nie mając z tego ani o setną halerza większego zysku. A do tego przyłączają się koszta wywozu, cła, szereg opłat, również opłacanych w obcej walucie, a więc coraz droższej.

I dlatego nonsensem jest częste rozumowanie Komitetu walki z lichwą, który twierdzi, iż go nie obchodzi polityka walutowa, a jeno „wygórowana" cena lub „podnoszenie" cen. Na przytoczonym przykładzie pokazaliśmy, iż kupiec żądający za ten sam towar w ciągu 3-ch miesięcy o 100 procent wyższej ceny, może przy tem nie mieć z tego najmniejszego zysku. Nadwyżka ta nie wpływa do jego kieszeni, jest ona tylko haraczem za zniżkę korony, z której losami związał nas niestety na tak długo p. Karpiński.

I dlatego żądamy od p. ministra Bilińskiego, by przeprowadził jak najszybciej unifikacyę i nostryfikacyę naszej waluty, gdyż inaczej Polska nie dźwignie się z jarzma obecnych, ciężkich warunków gospodarczych.

Dla ambicyi jednostek, chcących bawić się przy zielonym stoliku w eksperymenta, nie wolno zaprzepaszczać najżywotniejszych interesów kraju! Apelujemy do p. ministra skarbu, by jak najrychlej, powołując do pomocy fachowo i praktycznie wykształcone jednostki ze świata kupieckiego i finansowego uregulował nareszcie sprawę waluty polskiej i naprawił to, co p. Karpiński zniszczył przez swe „teoretyzowanie" i swą krótkowzroczność.

Rezolucye Zjazdu kupiectwa żydowskiego w Warszawie.

PRZECIWKO BOJKOTOWI.

Zjazd stwierdza, że organy rządowe i samorządowe w stosunku do ludności żydowskiej uprawiają politykę popierania bojkotu i wypierania żydów z handlu, przemysłu i rzemiosła. Zjazd uważa, że dotychczasowa praktyka administracyjna orgnów rządowych, popierająca wyraźnie bojkot wyrządza szkodę materyalną Państwu naraża Skarb na straty, zmniejsza powagę Rządu, przyczynia się do łapownictwa i korupcyi wśród klasy urzędniczej, prowadzi do powszechnej demoralizacyi. Zjazd potępia tę politykę jako sprzeczną z prawami obywatelskiemi ludności żydowskiej zapewnionemi jej przez przedstawicieli Rządu.

Zjazd zwraca się do posłów żydowskich z prośbą o prowadzenie nadal energicznej walki o prawa ludności żydowskiej zmierzającej ku zmuszeniu organów rządowych do zaniechania dotychczasowej polityki bojkotowej.

PRZECIWKO MONOPOLOM.

Zjazd Kupiectwa Żydowskiego z całej Polski uważając wszelkie ograniczenia handlu, monopole państwowe i centrale handlowe za szkodliwe dla rozwoju całokształtu życia gospodarczego w kraju, zwraca się do PP. Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu o zniesienie wszelkich monopoli i central handlowych.

REFORMA URZĘDU WALKI Z LICHWĄ.

Zjazd, uważajc działalność Urzędu i Komitetów walki z lichwą i spekulacyą za nieodpowiadającą swemu przeznaczeniu, a potęgującą pośrednio tylko drożyznę, doprowadzającą cały stan średni do ostatecznej ruiny materyalnej zwraca się do Sejmu Ustawodawczego i Rady ministrów:

a) o zreformowanie Urzędu i Komitetów walki z lichwą i spekulacyą w tym kierunku, aby działalność Urzędu i Komitetów została ujednostajnioną na całym obszarze Państwa polskiego;

b) o powołanie do Urzędów walki z lichwą i spekulacyą we wszystkich dzielnicach polskich również przedstawicieli żydowskich organizacyi kupieckich z głosem decydującym;

c) o przekazanie wszelkich spraw z oskarżenia o lichwę i spekulacyę wynikających, sądom ogólnym;

d) o zniesienie rozporządzenia Ministerstwa Aprowizacyi z dn. 13 czerwca 1919 w sprawie cenników i faktur;

APROWIZACYA.

Zjazd zwraca się do Ministerstwa Aprowizacyi i Przemysłu i Handlu o równomierny przydział artykułów kontyngentowych zorganizowanemu kupiectwu żydowskiemu z całej Polski.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOLEI.

Zjazd zwraca się do Ministerstwa kolei żelaznej, by niezwłocznie przywróciło pełną odpowiedzialność kolei za ładunki i przesyłki towarowe.

ODDZIAŁ KRESÓW WSCHODNICH.

Zjazd zwraca się do Komisarza ziem wschodnich o ustanowienie w Lublinie ekspozytury dla wydawania zezwoleń wywozowych na towary.

O KOOPERATYWACH.

Zważywszy krytyczny stan kupiectwa żydowskiego w Polsce, szczególnie średniego i drobnego na prowincyi pierwszy Zjazd Kupiectwa Żydowskiego z całej Polski uznaje niewątpliwie korzyści współdzielczości w handlu i uważa szeroki rozwój hurtowni spółdzielczych za niezbędny.

GODZINY HANDLU I ODPOCZYNEK NIEDZIELNY.

1. Regulowanie godzin handlu nie może być przeprowadzone przez władzę centralną, lecz powinno być postanowione władzom miejscowym, które liczyć się powinny tylko z zasadniczymi postulatami wydanymi przez Rząd Centralny.

2. Zjazd Kupiectwa Żydowskiego w Polsce, konstatując grożący zamach na swe sumienie religijne, względnie swą egzystencyę ekonomiczną, stwierdza, że zakaz zupełny prowadzenia handlu w niedziele i święta chrześcijańskie przez przedsiębiorstwa, świętujące w soboty i święta żydowskie, jest obrazą elementarnych praw obywateli żydowskich, wyzyskiwaniem odwiecznego przywiązania żydów do soboty dla celów wyrugowania żydów z handlu, obrazą tolerancyi religijnej i bezzasadną niesprawiedliwością. Zjazd zwraca się do wszystkich miarodajnych czynników prawodawczych i rządzących z gorącą i stanowczą prośbą o ułożenie stosunków prawnych tak, aby świętość soboty i świąt żydowskich nie ulegała przymusowemu kolidowaniu z odpowiedniemi prawami. Zjazd nie widzi żadnego prawnego powodu dla którego norma kilkogodzinnego handlu w dni niedzielne już przez lat kilkanaście praktykowana w Kongresówce i Małopolsce miałaby zostać uchyloną z bezwarunkową szkodą dla wolności sumienia, dla normalnego i spokojnego rozwoju stosunków społecznych, dla żywotnych interesów milionów żydowskich obywateli Państwa.

3. Zjazd stwierdza, że wniosek sejmowy posła Horocha i towarzyszy w przedmiocie przymusowego spoczynku w niedziele i święta jest tylko hasłem demagogicznem, obliczonem na wyrugowanie żydów z ich placówek handlowych. Zjazd stwierdza następnie, że przymusowy spoczynek w niedziele i święta wpłynie szkodliwie na rozwój handlu i przemysłu w Państwie Polskiem, które potrzebuje w obecnych warunkach jak najwięcej pracy. Zjazd uznaje potrzebę spoczynku, jednakowoż protestuje stanowczo przeciw ukróceniu wolności sumienia i przekonań religijnych, jak tego domaga się wniosek posła Horocha.

JARMARK.

1. Zjazd Kupiectwa Żydowskiego wzywa Rząd do stworzenia jarmarku warszawskiego, odbywanego stale dwa razy rocznie po tygodniu w możliwie stałych terminach.

2. Zjazd Kupiectwa Żydowskiego uważa sprawę jarmarku warszawskiego jako ogólno-państwową, nie dopuszczającą do udzielania przez Rząd wyłącznych koncesyi na urządzenie jarmarku jakimkolwiek poszczególnym jednostkom, towarzystwom lub grupom.

3. Zjazd Kupiectwa Żydowskiego, mając na względzie jak największą frekwencyę jarmarku warszawskiego, upraszа Rząd i wyznaczenie na jarmarki terminów, nie kolidujących ze świętami jakiegokolwiek wyznania.

4. Dla umożliwienia wywozu na Wschód towarów importowanych niezbędnem jest, aby miasto st. Warszawa posiadało odpowiednio urządzone składy tranzytowe, z których transporty bądźto w całości lub też częściowo mogły by być eksportowane bez pobrania ceł wewnętrznych, jak to zresztą oddawna ma miejsce w krajach zachodnich.

WALUTA.

1. Zjazd uznaje, że dla rozwoju handlu koniecznem jest rozszerzenie sieci bankowej i rozpowszechnienie systemu cezkowego oraz założenie Banku, specyalnie popierającego interesy kupiectwa.

2. W sprawie Centrali Dewiz Zjazd uznaje za konieczne zreformowanie Centrali Dewiz w celu uzgodnienia jej działalności z interesami kupiectwa.

Zgromadzenie kupców krakowskich w sprawie przymusowego spoczynku niedzielnego.

2-go bm. odbyło się w sali krakowskiego Stowarzyszenia kupców zgromadzenie w sprawie wniosku posła Horocha i zamierzonego wprowadzenia przymusowego spoczynku niedzielnego.

Zgromadzeniu przewodniczył p. radca Rimler, sekretarzowali pp. Schenker i dr Schnitzer. Zebranie zagaił p. radca Schaechter, przedstawiając ujemne strony wniosku posła Horocha, oraz krzywdę, jakąby jego przyjęcie wyrządziło społeczeństwu, a szczególnie kupiectwu.

Następnie przedstawił p. poseł dr Thon obecny stan tej sprawy w Sejmie, jej historyę oraz zabiegi, czynione celem uzyskania załatwienia kompromisowego i odwrócenia tego strasznego ciosu, jakim wniosek ten godzi w najżywotniejsze interesy społeczeństwa, a szczególnie kupiectwa żydowskiego.

Mowca przedstawia, iż w akcyi tej jest osamotnionym, co bardzo utrudnia jego pracę. Dwaj rabini, reprezentanci ortodoksów, któ-

rymby ta sprawa, bodaj ze względów religijnych, winna leżeć na sercu, od dłuższego czasu nie pokazują się wcale w Sejmie; taksamo nieobecnością świeci trzeci poseł-kupiec. Posłowie Rauch i Steinhaus, którzy chętnie współpracowaliby w tej sprawie, są bezradni, ponieważ klub, do którego należą („koło pracy konstytucyjnej") nie odbył od dłuższego czasu żadnego posiedzenia.

Projekt normuje pracę na zasadzie 8-godzinnego dnia pracy, z 6-godzinną pracą w sobotę i bezwzględnym, ogólnym, przymusowym spoczynkiem przez całą niedzielę. Potrzebę tego spoczynku uzasadnia projekt względami ekonomicznymi i religijnymi. Dziwne zaiste pomieszanie pojęć. Na ten temat, iż każdemu pracującemu należy się 1 dzień odpoczynku w tygodniu, nikt nie będzie prowadził dyskusyi. Jest to żądanie tak oczywiście sprawiedliwe, iż nie można się nad niem dłużej zastanawiać. Inną jest rzeczą, iż ten postulat socyalny nie ma nic wspólnego z praktykami religijnemi. Każdy winien odpoczywać przez 1 dzień w tygodniu, by módz nabrać sił do pracy drugiego tygodnia, by módz zaspokoić swe potrzeby kulturalne itd. Aby zaś ten wypadek pracy 36 godz. tygodniowo nie odbijał się szkodliwie na organizmie państwowym, winien każdy odpoczywać w ten dzień, w który i tak ze względów religijnych świętuje i nie pracuje.

A więc chrześcijanin w niedzielę, żyd w sobotę, mahometanin w piątki itd. I to jest jedyne słuszne załatwienie sprawy. Nikogo nie można zmuszać do praktyk religijnych, a tylko można się domagać, by celem uniknięcia szkód społecznych, dzień **spoczynku** przypadł na dzień **świętowania.** Jeśli projekt powołuje się na względy religijne, to właśnie i z tego powodu nie można nikogo zmuszać, by nie pracował i świętował — ze zkodą dla siebie i majątku narodowego — w dni świąteczne innego wyznania.

A co wspólnego ma z 1-dniowym odpoczynkiem — wstrzymanie się od pracy **w święta** pewnego wyznania?! Tu już niema nawet pozorów względów społecznych. Tu już widoczną jest tendencya szkodzenia pracownikom żydowskim, którzy zmuszeni będą świętować w swe i obce święta. Żądanie tem niesprawiedliwsze w odniesieniu do żydów, iż sama Stolica Apostolska występowała ze zredukowaniem ilości świąt katolickich i przeniesieniem części ich na niedziele.

Mowca podnosi, iż te i inne argumenty przedkładane poszczególnym ugrupowaniom sejmowym odbijały się o tę stałą nieżyczliwość, z jaką się dzisiaj wszędzie traktuje sprawy, dotyczące żydów.

Niektórzy członkowie prawicy żądali wprawdzie powtórnego omówienia tej sprawy w komisyi handlowej, ale czynili to ze względów ubocznych, dla uchylenia postanowienia o 6-godzinnej pracy w sobotę. Inni byliby może skłonni do tego kompromisu, by w niedziele były sklepy otwarte przez 2—3 godzin i to tak żydowskie, jak i nieżydowskie.

Referent komisyi społecznej poseł Żuławski zgadza się na zezwolenie żydom ze względu na ich stosunki religijne na pracę kilkugodzinną w niedziele, lecz przeciwny jest powyżej podanemu kompromisowi, t. zn. zezwoleniu na otwieranie nieżydowskich sklepów w niedzielę, gdyż toby odebrało pracownikom nieżydowskim ten 1 dzień spoczynku.

Tak więc sprawa stanęła na martwym punkcie i nie wiadomo jeszcze, jaki przybierze obrót. Mowca zaznacza, iż zdaje sobie z tego sprawę, że zmuszenie znacznej części społeczeństwa żydowskiego do niepracowania w 2 dni tygodniowo, dotknie przedewszystkiem rękodzielnika, którego strata każdej godziny oddala od uzyskania, z pracy swych rąk, jego minimum egzystencyi. Dlatego też mowca, nie zaniedbując momentów ogólnych, przedewszystkiem będzie się starał o uzyskanie zezwolenia na pracę w zamkniętych zakładach, warsztatach itd.

Mowca rozprawia się dalej z fałszowanymi argumentami o rzekomym przymusowym spoczynku niedzielnym na Zachodzie Europy i wykazuje, że Ameryka, Anglia, Francya i i. kraje czynią wyjątki dla żydów, mimo, że nie zachodzi tam tak wielka potrzeba tego, jak u nas, gdzie żydzi tworzą 15 procent ludności.

Cały ten projekt ma więc tylko jedno na celu: osłabienie ekonomicznie żydów, bodaj ze szkodą państwa i ułatwianie konkurencyi ludziom, którzy obawiają się współzawodnictwa z energicznym, rzutkim, fachowo uzdolnionym i pracowitym pracownikiem.

W żywej dyskusyi, która rozwinęła się na powyższy temat, przedstawia adw. dr Gross, jak sprawa tej ekonomicznej walki z żydami zrodziła się i spotęgowała obecnie na tle reakcyi powojennej. Podnosi, z jaką szkodą dla społeczeństwa, kupca, rękodzielnika i samej publiczności połączony jest ten zupełny spoczynek niedzielny. W interesie kupiectwa tak chrześcijańskiego, jak i żydowskiego, jakoteż w interesie konsumenta leży to, by tenże kilka godzin dziennie mógł w wolnej od zajęć chwili czynić swe zakupy. Mniej może kupcowi zależy na tym dniu pracy (jego stała klientela przyjdzie ewentualnie w inny dzień itd.), jak rękodzielnikowi i robotnikowi, którzy tylko „czasem zarabiają". I tu odpada też argument o obawie konkurencyi, bo rękodzielnik nie sprzedaje, a tylko wykonuje zamówienia nie koniecznie w niedziele, lecz co pewien czas mu oddawane. Mowca poleca porozumienie się z nieżydowskimi kupcami celem współdziałania we wspólnym interesie.

P. J. Steinberg podnosi, że ustawa ta zaszkodzi bardzo robotnikowi, dla którego dobra rzekomo jest stworzona. Robotnicy płatni na dniówki będą odtąd u żydowskich pracodawców pobierać zarobek tylko za 5 dni w tygodniu, a ewentualna podwyżka płac odbije się znowu na konsumencie. Ustawa taka zrodzi tylko nieod-

porny przymus do jej obchodzenia i korrumpowania organów kontrolnych.

Po przemówieniu p. Schenkera i i. zebrani uchwalili następującą rezolucyę, celem przesłania jej odnośnym komisyom i Marszałkowi Sejmu.

„Zgromadzeni kupcy żydowscy miasta Krakowa protestują gorąco przeciw wprowadzeniu przymusowego spoczynku niedzielnego. Przez zmuszenie kupców żydowskich do zamykania swych sklepów w niedziele i święta katolickie zniszczy się ich materyalnie i powiększy liczbę bezrobotnych w kraju. W chwili, gdy kraj nasz cierpi na brak pracy, wprowadzenie przymusowego spoczynku dla ludzi świętujących w inne dnie dowodzi tylko niezrozumienia położenia ekonomicznego naszego państwa. Uznajemy potrzebę spoczynku po pracy tygodniowej, lecz uważamy wprowadzenie przymusowego spoczynku niedzielnego za pokrzywdzenie pojęć religijnych ludności nie katolickiej i ścieśnianie wolności sumienia i wyznania.

KRONIKA.

W NIEDZIELĘ 9 LISTOPADA BR. odbędzie się w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia kupców przy ul. Grodzkiej 43, **trzecia**, w tym sezonie, **pogadanka na temat aktualnych spraw stanu kupieckiego.**

Początek punktualnie o godzinie **4-tej** popoł. Członków Stowarzyszenia wzywamy do jak najliczniejszego udziału. Goście mile widziani.

Wydział.

NADESŁANE.

STOW. „SAMOPOMOC" PODRUŻUJĄCYCH KUPCÓW GALICYJSKICH W KRAKOWIE wypłaca po śmierci swego członka jego rodzinie zapomogi do wysokości zależnej od liczby członków Stow. I tak np. przy liczbie 1000 członków otrzymuje wdowa po zmarłym 3000 koron, a przy wyższej liczbie członków odpowiednio wyższe kwoty. Ubezpieczenie to jest najtańszem, a przeto dla każdego dostępnem, korzystać z niego może każdy własnowolny, bez różnicy stanu i zajęcia do 45 roku życia.

	do 35 roku	do 45 roku życia
Wpisowe	K 20·—	K 30·—
Roczny datek na koszta administracyjne . .	K 10·—	K 10·—
Trzy wkładki po 3 kor.	K 9·—	K 9·—
	K 39·—	K 49·—

Kancelarya Stowarzyszenia mieści się przy ulicy Dietla l. 31.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce gazety, prosimy o wczesne wznowienie prenumeraty!

Wszystkich dzielnych fachowców

wzywamy do współpracy w organie, aby on się stał prawdziwym wyrazem naszych dążeń i usiłowań.

Wydawca i red. odpow.: HENRYK SCHENKER. Drukarnia Ludowa w Krakowie.